Łódź, 9/I 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 7.

Kalendarzyk tygodniowy:
Śr. św. Marcyanny P.
Czw. św. Agatona P.
Piąt. św. Honoraty P.
Sob. św. Arkadyusza M.
Niedz. św. Weroniki
Pon. św. Hilarego B. W.
Wt. św. Pawła I Pust.

Wschód sł.: godz. 8 m. 00
Zachód sł.: godz. 4 m. 03
Dług. dnia godz. 7 m. 53

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Środa, dnia 9 stycznia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Język rosyjski w kościele.

Niedawno temu podaliśmy wiadomość, że Ojciec Św. wydał do biskupów katolickich w państwie rosyjskiem okólnik, dotyczący zniesienia wydanego przed 30 laty zakazu używania języka rosyjskiego w kościołach katolickich pod panowaniem rosyjskiem. Do tej chwili niema dosłownego tekstu owego okólnika papieskiego. Atoli niewątpliwie jest to sprawa niezmiernej doniosłości, choćby nawet dotyczyła nie tyle języka rosyjskiego, ile białoruskiego.

Przypatrzmy się historycznemu rozwojowi tej sprawy:

Cesarz Mikołaj I wydał zakaz używania języka rosyjskiego w katolickich kościołach w zabranych prowincyach, obawiając się, aby rosyanie nie przechodzili na katolicyzm. Natomiast po roku 1863 próbowano, czy za pomocą języka rosyjskiego nie udałoby się z polaków zrobić prawosławnych i z czasem zaczęto otwarcie wprowadzać język rosyjski do kościołów katolickich. W Wilnie przetłumaczono rytuał katolicki na język rosyjski i polecono go używać. Trójka trzech prałatów wileńskich: Niemeksza, Tupalski i Żyliński, szła na rękę rządowi i popierała jego dążności rusyfikacyjne. Najnieszczęśliwszą była dyecezya mińska, zniesiona w roku 1869. Rządził w niej z tytułem wizytatora dziekan Senczykowski, który wprowadził język rosyjski do tak zwanego nabożeństwa dodatkowego i do kazań. Kilkunastu księży stało się posłusznemi narzędziami woli rządowej.

Wówczas zawisło nad Kościołem polskim, osobliwie w krajach zabranych, groźne niebezpieczeństwo. Wprowadzenie bowiem języka rosyjskiego do naszych świątyń było tylko wstępem do zamierzonego z góry oderwania wiernych w tych parafiach od wiary. Dzieje Kościoła katolickiego pod panowaniem rosyjskiem aż nadto uzasadniały te obawy. Nie o język rosyjski sam przez się chodziło, bo ten jest taki dobry, jak każdy inny i dla katolików rosyan może i powinien mieć w kościołach zastosowanie. Ale w Rosyi nie było też aż do r. 1904 wolności wyznań. Rosyanin, czy ktokolwiek inny zrodzony w wyznaniu panującem, albo choć jedno z rodziców mający prawosławnem, nie mógł bez narażenia się na kary najsroższe i utratę majątku przejść na wyznanie katolickie. Lud wiejski na Litwie i Białejrusi, o który zrazu głównie chodziło, gdzie nie jest polskim, albo litewskim, mówi po białorusku, a po polsku się modli, języka zaś rosyjskiego nie rozumie.

Język rosyjski, zaprowadzony w nabożeństwie dla polaków, litwinów i białorusinów, nosił na sobie jawne znamię środka rusyfikacyjnego, ażeby doprowadzić do odstępstwa wiernych katolików. Wówczas to w roku 1877 Ojciec św. Pius IX kazał sobie zrobić o sprawie tej obszerny memoryał przez O. Martynowa, jezuitę, nawróconego rosyanina, który wraz z O. Galicynem, także jezuitą, był w Rzymie i z polakami nie miał styczności. Po bardzo gruntownych studyach oświadczył O. Martynow Papieżowi, że wprowadzenie języka rosyjskiego na Litwie poprzedziłoby tylko przeprowadzenie ludności na prawosławie. Wskutek tego memoryału była uchwała inkwizycyi z d. 11 lipca 1877 r. i Papież zakazał używania języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie katolickiem, motywując, że rosyan katolików niema, a więc język rosyjski jest niepotrzebny.

Tak rzeczy stały do czasów ostatnich. W roku 1904 pojawił się edykt tolerancyjny, który pozwolił nawet z prawosławia przejść na katolicyzm. Kilkaset tysięcy ludzi skorzystało z danej swobody, ale byli to przeważnie dawni tajni katolicy, przemocą od kościoła oderwani, ludzie przeważnie polskiego pochodzenia. Zmieniło się więc położenie Kościoła katolickiego w Rosyi radykalnie, przynajmniej w teoryi, bo do zupełnej swobody daleko, dopóki istnieją różne ograniczenia biurokratyczne dla organizacyi kościelnej, mimo ukazu tolerancyjnego nie usunięte.

W sprawie tej krakowski „Czas" kreśli następujące uwagi:

„Rząd rosyjski, którego zakaz oficyalnego języka rosyjskiego w kościołach katolickich nie przestawał korcić i gniewać, zaczął domagać się zniesienia, a przynajmniej ograniczenia. Wobec zmienionych stosunków nie możnaby mieć nic przeciw temu, aby rosyanie-katolicy posługiwali się w nabożeństwie dodatkowem swoim językiem — zachodzi jednak niebezpieczeństwo co do tych katolików, których rząd rosyjski będzie chciał może do rosyan wliczyć, chociaż oni nimi nie są: 1) polaków, pozostających w służbie rządowej albo miejskiej; 2) polaków, urodzonych z matek rosyanek, albo pochodzących z dawnych unitów, poczytywanych za rosyan, chociaż nigdy nimi nie byli; 3) polaków, bardzo licznych w południowych prowincyach, którzy zatracili język ojczysty i wyłącznie po malorusku mówią; 4) białorusinów.

Któż zaręczy, że w Rosyi nie rozkażą urzędnikom polakom, podobnie jak w Prusach za niemców, podawać za się rosyan i przez nich nie będą powiększali liczby po rosyjsku niby mówiących katolików? Używającego mowy małoruskiej ludu polskiego wiejskiego nie nakłonią do tego samego, bo on wielkorosyjskiej mowy i nie rozumie i nie lubi. W Galicyi jest około 100,000 ludu rusińskiego, mówiącego w domu po rusku, a mimo to do kościołów łacińskich nie było potrzeby ruski język wprowadzać, bo polski wszyscy parafianie, jeżeli nie mówią nim, to przynajmniej rozumieją i kochają. Inaczej stać się może w Rosyi, gdzie teraz „język większości ludności lub grupy, do której przeważnie należy kościół", będzie mógł być na żądanie zaprowadzony."

W sprawie politechniki warszawskiej.

Podaliśmy depeszę «Ag. Pet.» donoszącą, że ministeryum handlu i przemysłu złożyło Radzie ministrów swe wnioski co do Rostowa nad Donem, oraz odpowiedniego zużycia „sił i środków" tejże politechniki. W sprawie tej «Warsz Dziennik» podaje szczegóły następujące.

Ministeryum handlu i przemysłu we wnioskach swych uznaje za pożądane:

1) Utrzymać do dnia 14 września r. b. dla wszystkich profesorów i laborantów, administracyi, odpowiedniej liczby kancelistów i oficyali-

stów politechniki warszawskiej całe pieniężne uposażenie, które im było wypłacane przy normalnym biegu zajęć.

2) Pozwolić obrócić na ten cel resztki funduszów wyasygnowanych na potrzeby gospodarskie politechniki.

3) Upoważnić ministra handlu i przemysłu do otworzenia, dla czasowego zarządzania sprawami i majątkiem politechniki warszawskiej oraz dla rozciągnięcia dozoru nad całością budynków i kolekcyi jej, specyalną komisyę, z członków wyznaczonych przez ministra z udziałem przedstawicieli warszawskiej izby obrachunkowej.

4) Uznać za właściwe założenie obecnie politechniki w Rostowie nad Donem, złożonej z wydziałów: górniczego, inżynieryjnego, mechanicznego, chemicznego i handlowego, przeznaczyć na to siły i środki politechniki warszawskiej.

5) Upoważnić ministra handlu i przemysłu do porozumienia się z interesowanemi w tej sprawie zarządami miejskiemi i instytucyami, co do wyszukania środków na założenie nowej politechniki, z zastrzeżeniem, że skarb może wyasygnować jednorazowo na urządzenie i utrzymanie tej politechniki najwyżej 500,000 rb. i to nie wcześniej jak w roku 1909.

6) Rozpocząć w całej Rosyi zbieranie dobrowolnych ofiar na budowę politechniki w Rostowie nad Donem.

7) Upoważnić ministra handlu i przemysłu do wyasygnowania pozostałości etatów politechniki warszawskiej z r. 1906 i 1907 na rzecz politechniki w Rostowie nad Donem.

8) Polecić ministrowi handlu i przemysłu, po wyjaśnieniu sumy zebranych składek, opracować projekt założenia politechniki w Rostowie i przedstawić do zatwierdzenia w drodze prawodawczej.

ś. † p.

Biskup Kuliński.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu, zmarł po dłuższych cierpieniach ś. p. biskup kielecki, ks. Tomasz Teofil Kuliński, przeżywszy lat 83.

Ś. p. biskup kielecki, ks. Tomasz Teofil Kuliński, piastował obok wysokiej swej hierarchicznej kościelnej, dwie jeszcze godności papieskie: był prałatem domowym Jego Świątobliwości oraz asystentem tronu papieskiego.

Urodził się w Ćmielowie w gub. radomskiej 20-go grudnia 1823 r. z rodziców niezamożnych, ale zacnych i szanowanych. Szkoły średnie ukończył w roku 1843 w Kielcach chlubnie. Ukończywszy seminaryum duchowne kieleckie, udał się na dalsze studya do byłej Akademii duchownej w Warszawie, którą ukończył ze stopniem kandydata św. teologii w roku 1849.

Wyświęcony na kapłana w tym samym roku, pozostał stale w dyecezyi kieleckiej. Zdolny kapłan prędko zwrócił na siebie uwagę władzy kościelnej, szybko więc posuwał się w hierarchii. Był więc kolejno sekretarzem, później regensem konsystorza, kaznodzieją w kolegium, sędzią-surogatem i kanonikiem gremialnym w r. 1855.

Przez długi szereg lat sprawował obowiązki profesora, a później regensa seminaryum duchownego w Kielcach.

Kiedy w roku 1870 zmarł administrator dyecezyi kieleckiej, ś. p. ks. Majerczak, administracyę powierzono ks. Kulińskiemu.

W roku 1872 mianowany został biskupem satoleńskim in partibus, ale dopiero w lat jedenaście później Ojciec św. Leon XIII powołał go na pierwszego biskupa świeżo wówczas otworzonej dyecezyi kieleckiej, która poprzednio, od roku 1818 była tylko częścią dyecezyi krakowskiej, zarządzaną przez administratorów lub wikaryuszów apostolskich. Dopiero na mocy osobnej buli papieskiej w roku 1883 utworzona została samoistna dyecezya kielecka.

W ciągu lat 36 rządów ś. p. ks. Kulińskiego przywiązanie dyecezyan do pasterza rosło ustawicznie, bo podniecała je energiczna działalność, którą Jego Ekscelencya rozwijał w winnicy Pańskiej.

Kiedy więc w dniu 24 października 1897 r. J. E. ks. biskup Kuliński obchodził ćwierćwiekowy jubileusz biskupstwa swojego, cała dyecezya wzięła udział gorący w tej uroczystości.

Drugi jubileusz: 50-lecie kapłaństwa swego ś. p. ks. biskup Kuliński obchodził dnia 4 września 1889 r., w równie solenny sposób i w równie podniosłym i serdecznym nastroju podwładnego duchowieństwa i ukochanych dyecezyan.

Po za działalnością kościelną i duszpasterską, ś. p. biskup Kuliński położył też dla Kielc niemałe zasługi na niwie dobroczynności publicznej.

Z prasy polskiej.

P. Mychajło Hruszewskij, rzeczywisty profesor uniwersytetu lwowskiego i świeżo zamianowany doktór rosyjski, ogłosił świeżo w lwowskim «Literaturno-Naukowym Wistniku» dłuższy artykuł p. t. „Galicya i Ukraina." Artykuł ten, przedrukowany z uznaniem przez «Diło,» zwrócił na siebie baczną uwagę prasy polskiej w Galicyi. Zasługiwał też na to w zupełności, jest bowiem poniekąd manifestem politycznym «ukraińców.» Prof. H. pisze o polakach z prawdziwie hajdamacką nienawiścią. Zdaniem jego Galicya nie zdoła zrzucić z siebie jarzma polskiego, dopiero w przyszłości dokona tego przy pomocy rosyjskich ukraińców. Pan H. chce oddać wszystkich rusinów galicyjskich pod wyłączny wpływ rosyjskiej Ukrainy, chce ich związać nierozerwalnemi węzłami z „prawdziwą Ukrainą," t. j. Ukrainą w Rosyi, która działa, rozwija się i rośnie w duchu państwowości rosyjskiej. A zatem, zdaniem p. H., rusin dążyć powinien do ukraińskiej Galicyi, pamiętając jednakże, iż centrem ukraińskim może być tylko Kijów. Specyalny nacisk kładzie p. H. na wychowanie młodzieży ruskiej w duchu ukraińskim. «Mniemam— pisze p. H. — że postęp ukraińskiego i ogólno-rosyjskiego życia zrobi niezadługo to możliwe, ażeby studenci wyższych szkół z Galicyi mogli iść na rok lub dwa do wyższych szkół na Ukrainie» „W tem wszystkiem—tak kończy p. H. swój artykuł—leży interes samej Galicyi, poręka jej przyszłości, jej wyzwolenie z dzisiejszego poniżenia i niewoli."

Powyższy manifest najwybitniejszego działacza ukraińskiego w Galicyi wywołał na szpaltach lwowskiego „Słowa Polskiego" uwagi następujące:

„Zdaje się, że teraz już sprawa jest postawiona dość jasno i że nikt nie może mieć wątpliwości co do celów, do których dąży p. Hruszewskij i partya „ukraińska."

Celem tym jest na razie „zukrainizowanie" Galicyi, tj. zerwanie wszystkich węzłów, jakie wiążą ludność ruską z ludnością polską w Galicyi, usunięcie ze szkoły, z literatury, z języka wszelkich śladów wpływów polskich, rozciągnięcie kordonu, granicy nieprzebytej między nią a Polską, a naodwrót usunięcie wszystkiego, co tę ludność oddziela od rosyjskiej Ukrainy, zjednoczenie się z nią duchowo i materyalnie, uczynienie z Kijowa centrum życia ruskiego w Galicyi.

To wszystko na razie. Ruch „wszechukraiński" ma przygotować umysły ogółu ruskiego, ma je przejąć ideą nierozerwalnego związku z rosyjską Ukrainą.

A potem?

Potem ma przyjść wyzwolenie z „niewoli polskiej," z „jarzma szlachty polskiej", zrzucenie „kajdanów polskich" przy pomocy rosyjskiej Ukrainy.

A potem?

Potem jest jeszcze niby projekt stworzenia

---

27)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 5.)

— Niepodobna, żeby to był zbieg okoliczności — zawołał, zrywając się nakoniec z krzesła— niepodobna, żeby to był tylko prosty zbieg okoliczności — powtórzył, chodząc wielkiemi krokami po pokoju, — Te same pigułki, których działania domyślałem się w sprawie Drebbera, ukazują się znów po śmierci Stangersona. A jednak są nieszkodliwe. Co to może znaczyć? Cały łańcuch moich dowodzeń nie może być fałszywy. To niepodobna! A jednak ten przeklęty pies nie zdycha... A! Mam już, mam!

Z okrzykiem radości rzucił się na pudełeczka, przekroił drugą pigułkę na połowę, dodał mleko i podsunął znów spodeczek jamnikowi. Zaledwie nieszczęśliwy psiak umoczył język, konwulsyjne drgawki szarpnęły nim kilkakrotnie i padł martwy, jakby rażony piorunem.

Sherlock Holmes odetchnął głęboko i otarł pot z czoła.

— Powinienem był mieć więcej wiary, powinienem był już wiedzieć, że gdy fakt jaki zaprzecza pozornie całemu szeregowi wniosków, okazuje się zawsze, że należy dla tego faktu szukać innego wyjaśnienia. Z dwóch pigułek w tem pudełku, jedna zawierała zabójczą truciznę, a druga była zupełnie nieszkodliwa. Powinienem był wiedzieć o tem, zanim nawet ujrzałem pudełko.

To ostatnie twierdzenie wydało mi się takie zdumiewające, że trudno, doprawdy, było mi uwierzyć, iż Holmes mówi przytomnie. Niemniej jednak nieżywy pies potwierdzał jego wywody. Czułem, że mgła, przysłaniająca mój umysł, stopniowo się rozprasza, że zaczyna zarysowywać się w nim niejasne pojęcie prawdy.

— Wszystko to wydaje się wam takie osobliwe — ciągnął dalej Holmes — dlatego, że od początku śledztwa nie uchwyciliście całego znaczenia jedynej prawdziwej wskazówki, jaka się wam nastręczała. Los zrządził, że ja odrazu zdałem sobie z tego sprawę, a wszystko, co zaszło następnie, potwierdziło tylko moje podejrzenie początkowe i było faktycznie tylko naturalnym jego wynikiem. Stąd rzeczy, które was wprawiały w osłupienie i sprawę, w waszem mniemaniu, zaciemniały, mnie posłużyły do wyjaśnienia i do wzmocnienia słuszności moich wniosków. Błędnem jest pojęcie, że wypadki niezwykłe są zarazem tajemnicze. Najpospolitsza zbrodnia bywa często najbardziej tajemniczą, dlatego, że nie zawiera żadnych nowych, ani odrębnych cech, z których możnaby wyprowadzać wnioski. Zabójstwo, zajmujące nas obecnie, byłoby daleko trudniejsze do wyświetlenia, gdyby zwłoki ofiary zostały odnalezione poprostu na drodze, bez tych wszystkich sensacyjnych okoliczności, jakie odrazu nadały wybitne piętno całej zbrodni. Wszystkie te osobliwe szczegóły, nietylko, że nie utrudniły wyjaśnienia sprawy, ale przeciwnie, jeszcze ułatwiły nasze zadanie.

P. Gregson, który słuchał tych wywodów z widoczną niecierpliwością, nie mógł się dłużej powstrzymać.

— Panie Holmes — rzekł — jesteśmy gotowi wszyscy przyznać, że z pana dzielny człowiek i że pan ma odrębną metodę w pracy. Niemniej teraz same teorye i kazania na nic nam się nie przydadzą. Teraz chodzi o schwytanie zabójcy. Działałem na własną rękę i zdaje mi się, że byłem w błędzie. Młody Charpentier nie może być sprawcą tego drugiego zabójstwa. Lestrade tropił tego Stangersona i okazuje się, że również się pomylił. Pan tymczasem rzucał od czasu do czasu wzmianki, które każą wnosić, że pan wie więcej od nas; mamy zatem teraz prawo zapytać pana wręcz, co pan wie o tej sprawie. Czy może pan wymienić nam człowieka, który tę zbrodnię popełnił?

— Nie mogę nie przyznać Gregsonowi, że ma słuszność — zauważył Lestrade. — Obaj robiliśmy, co było w naszej mocy i obaj ponieśliśmy porażkę. Niejednokrotnie, od czasu, jak jestem tutaj, wspominał pan, że ma pan wszystkie potrzebne dowody zbrodni. Myślę, że ich pan dłużej dla siebie nie zatrzyma.

— Najmniejsza zwłoka w zaaresztowaniu zbrodniarza — zauważyłem — może mu nastręczyć sposobność do popełnienia jakiego nowego okrucieństwa.

Naglony tak przez nas wszystkich, Holmes wahał się widocznie. Chodził ciągle po pokoju, mając głowę spuszczoną na piersi i brwi zmarszczone, jak zawsze, gdy myśl jego pracowała.

— Morderstw już żadnych nie będzie—rzekł w końcu, stając nagle przed nami. — Możecie być tego pewni. Zapytaliście mnie, czy znam nazwisko mordercy. Znam. Sama świadomość jego nazwiska jest drobnostką, w porównaniu z trudnością schwytania go. Liczę jednak, że to wkrótce nastąpi. Mam nadzieję dokonać tego, dzięki swoim własnym zarządzeniom; ale to sprawa, wymagająca wiele taktu, bo mamy do czynienia z człowiekiem przebiegłym i zdolnym do wszystkiego, który ma pomocnika, równie jak on sam, mądrego, o czem miałem sposobność się przekonać. (D. c. n.)

„Republiki ukraińskiej", „samoistnej Ukrainy," niezawisłej od rządu rosyjskiego. Jednakowoż sami rosyanie powiadają już dzisiaj, żeby tych „mrzonek separatystycznych" nie brać na seryo i żeby nie zamykać oczu na korzyści, jakie zapewnia Rosyi ruch ukraiński, zwalczając skuteczniej od ruchu rosyjskiego polonizacyę. Usposobienie i stanowisko sfer rosyjskich jest, zdaje się, w tym kierunku wyrobione, a sam p. Hruszewskij wspomina, że dawniej w rosyjskiej Ukrainie nie podobał się ten związek ścisły z Galicyą, a w niejednych oczach „to bratanie się z Galicyą ściągało na ruch ukraiński poważne podejrzenia w oficyalnych sferach."

Dziś te „podejrzenia" należą do przeszłości. Agitacya ukraińska w Chełmszczyźnie za odłączeniem jej od Królestwa, a przyłączeniem do Rosyi stwierdziła stanowczo państwowo-rosyjski charakter ruchu ukraińskiego, który jest tylko rewolucyjno-ludowym odcieniem wszechrosyjskich dążności.

Historya się powtarza, a z kwestyą „ukraińską" nieraz już Polska miała do czynienia. Dzisiejsza sytuacya w Galicyi przypomina najzupełniej sutuacyę z r. 1648, z czasów budzącego się na Ukrainie ruchu, którego wodzem stał się Chmielnicki. I wówczas to, równolegle z podnoszeniem się Ukrainy, zaczęli się uwijać po Czerwonej Rusi agenci ukraińscy, którzy doprowadzili wreszcie miejscową ludność ruską do szeregu krwawych starć, do buntów i rozruchów, przygotowujących grunt pod wkroczenie tutaj Chmielnickiego. Błędem nie do darowania ówczesnej Polski była ta ślepota na akcyę, która w jej oczach była szerzona, ta bierność, z jaką pozwalała obcym agentom agitować wśród miejscowej ludności.

Czyż z powtarzającą się sytuacyą polityczną mają się powtórzyć te same błędy polskie? Czyż dzisiejszym agentom ukraińskim, ubranym w togi nauki ma być wolno bezkarnie rozrywać jedność kraju i przygotowywać przyszły jego rozbiór? Czyż tego rodzaju agitacya na rzecz Rosyi nie spotka się z reakcyą społeczeństwa polskiego, którego opiece i kierownictwu powierzone jest staranie o całość i dobro tej dzielnicy.

Jak długo p. Hruszewskij szkalował nas w oczach Rosyi, jak długo pisał broszury, w których tendencyjnie przedstawiał rządy polskie w Galicyi, jak długo jeździł do Petersburga, by tam odczytami i wykładami szkodzić sprawie polskiej ogólne oburzenie i pogarda dla szkalującego była wystarczającą odpowiedzią.

Dziś mamy fakt inny. Dziś mamy fakt, że profesor polskiego uniwersytetu występuje w samym kraju, jako czynny rzecznik interesów rosyjskich, jako propagator idei obalenia z obcą pomocą dzisiejszych rządów w Galicyi i przyłączenia jej do Rosyi". («Goniec warszawski»).

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

Zabójstwo naczelnika miasta Petersburga sprawiło snadź nad Newą ogromne wrażenie, albowiem prasa tameczna nie przestaje się niem zajmować.

Wydawane przez byłego wiceministra skarbu Fedorowa „Słowo" tak z powodu owego zabójstwa pisze:

„Represyami i sądami polowemi postanowiono dopiąć uspokojenia kraju, ale skutku bynajmniej nie widać. Gwałty nie ustają, strach powiedzieć: stają się częstsze. W społeczeństwie panuje w dalszym ciągu ferment, wyrzucający na powierzchnię pianę, tworzący coraz nowych fanatyków, podnieconych uciskami. Zgarnianie z wierzchu piany na nic się nie zda, dopóki ferment nie ustanie. Jest tylko jeden sposób wyjścia: trzeba zapobiedz wrzeniu politycznemu, trzeba sprawić, aby samo społeczeństwo stanowczo potępiło wszelkie gwałty. Prawdziwe uspokojenie nastąpi dopiero wtedy, kiedy rząd odzyska zaufanie ogółu i zacznie urzeczywistniać szczerze nieodzowne dla Rosyi reformy konstytucyjne".

„Strana" zaś tak rzeczony fakt ocenia:

„Zabójstwo gen. Launitza wyróżnia się tem, że było najmniej spodziewane. Trudno było przypuścić, aby teroryści ważyli się targnąć na tego, który trzymał w ręce wszystkie nici wydziałów śledczych w stolicy. Wszelako „ochrona" okazała się niezdolną do sprostania swojemu zadaniu. Naczelnik miasta nawet własnej osoby nie zdołał zabezpieczyć: kula zabójcy ugodziła go w oczach mnóstwa widzów".

Półurzędowa „Rossija" dochodzi do wręcz odmiennego wniosku:

„Krwawe czyny dowodzą ponownie konieczności prowadzenia niezachwianie dalszej walki ze zbrodniczemi organizacyami. Mogą one pozbawić życia tego i owego z wiernych sług Cesarza i ojczyzny, ale na miejsce zabitych są w pogotowiu inni..."

Związek narodu rosyjskiego przystąpił do organizacyi swych filii pod mianem „Upraw" prowincyonalnych. Na pierwszy ogień będzie utworzone 16 filii, przyczem filia wołyńsko-poczajowska obejmuje oprócz gub. wołyńskiej całą chełmszczyznę i Królestwo Polskie. Oprócz tego główny zarząd prowadzi układy z działaczami rosyjskimi w Warszawie o utworzenie tu swej filii.

Depeszą z Grodna donoszą do „V. Zeit", że w poniedziałek odbywały się tam w synagogach wybory upełnomocnionego komitetu wyborczego żydowskiego, na których syoniści przepadli zupełnie. O ile wiadomo, nie wybrano ani jednego z nich w całem mieście.

Władze zatwierdziły ustawę polskiego Towarzystwa „Sokół" w Kownie.

W Mohylowie zatwierdzoną została ustawa polskiego Towarzystwa oświaty z kółkami w miastach powiatowych, które w porozumieniu z zarządem Tow. będą zakładały szkoły, czytelnie i biblioteki.

Utrzymywany w majątku Kaski, pow. błońskiego, kosztem hr. Jakóba Potockiego urząd młodszego strażnika ziemskiego, od 14-go stycznia zostaje skasowany, wobec odmowy hrabiego dalszego płacenia na utrzymanie strażnika.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Władymira. Jutro Dobrosława.

CABARET. Jutro w sali koncertowej, Dzielna 18, cabaret na rzecz Tow. przeciwżebraczego. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZEBRANIE. Dziś zebranie krawców, Nawrot 38, o godz. 2 poł.

— Jutro zebranie pracowników rzemieślniczych, Mikołajewska 54, o godz. 6 wieczorem.

— Jutro zebranie piekarzy, Podleśna 1, o godz. 3 po poł.

KRONIKA.

Biuro adresowe. Gubernator piotrkowski nadesłał policmajstrowi miasta Łodzi polecenie, by bezwłocznie przystąpił do organizacyi biura adresowego, zakupił potrzebne meble utensylia i przedstawił personel służbowy, składający się z naczelnika, dwóch jego pomocników, 8 urzędników i 6 nakładaczy. Kredyt na powyższe cele został zatwierdzony i jest wyasygnowany.

Biuro ma być otwarte dnia 14-go kwietnia roku bieżącego.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Na ostatniem posiedzeniu zarządu łódzkiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Krawczyka, przy udziale zaproszonych lekarzy weterynaryi załatwiono sprawy następujące:

Postanowiono zwrócić się do policmajstra m. Łodzi z prośbą, aby zobowiązał każdego dorożkarza do posiadania przy sobie własnego wiadra, z oznaczonym numerem dorożki, a to w celu zapobieżenia szerzeniu się nosacizny, przenoszonej zwykle przy pojeniu koni.

Uchwalono za pośrednictwem pism odwołać się do właścicieli domów, aby pozwolili korzystać woznicom i dorożkarzom w razie potrzeby ze znajdującej się wody w studni.

W myśl poruszonego na zebraniu ogólnem projektu zarząd kosztem Towarzystwa zajmie się urządzeniem w kilku miejscach poideł dla psów. Opiekę nad poidłomi, w celu przestrzegania czystości, rozciągać będą opiekunowie cyrkołowi. Niezależnie od tego zarząd zaproponuje właścicielom domów urządzenie poideł dla psów.

Wobec praktykowanego w Łodzi sposobu duszenia perliczek, skazującego ptactwo na męczarnie, postanowiono zwrócić się do gospodyń naszych w tej sprawie i wyjaśnić, że chociaż duszenie perliczek przy pomocy sznurka osiąga się dużo pożywnych soków, to jednak osiągnie się ten sam cel, przekłówając mózg szydłem. Postanowiono zobowiązać handlujących bitym drobiem, aby w sklepach nie sprzedawali duszonych perliczek, pod grozą odpowiedzialności sądowej.

Dalej uchwalono wydać starszemu ogrodnikowi miejskiemu, członkowi protektorowi Towarzystwa p. Adamczewskiemu 11 sztucznych gniazd różnych typów oraz 10 sztuk karmników, w celu rozmieszczenia w ogrodach miejskich.

Rozdać właścicielom sklepów w różnych dzielnicach słomiane kamasze dla koni, a to w celu wydawania kamaszy bezinteresownie woźnicom podczas ślizgawicy, wywołującej padanie koni na ulicach. Odpowiednią ilość takich kamaszy zarząd wyda również lecznicy dla zwierząt pp. Warikowa i Kwaśniewskiego, w celu obznajmienia się ze sposobem ich zastosowania przez woźniców.

Postanowiono zaprenumerować dla członków wydawnictwo „Der Anwaldt der Thiere".

Uchwalono wysłać do członka zarządu w Sosnowcu p. Młodkowskiego, na skutek jego żądania 2,500 sztuk broszur o sztucznych gniazdach, opracowanych przez p. J. Grzybowskiego.

Wreszcie uchwalono zaprowadzić telefon w kancelaryi Towarzystwa.

W poczet członków Towarzystwa przyjęto 43 nowych kandydatów.

Z Kochanówki. W ubiegły poniedziałek, d. 7 b. m., w gmachu Przytułku dla starców i kalek przy ul. Dzielnej, pod przewodnictwem p. E. Stephanusa odbyło się miesięczne posiedzenie komitetu zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Przejrzano i sprawdzono rachunki za miesiąc grudzień, w którym na utrzymanie zakładu wydatkowano 5,239 rub. 59 kop., wydatki zaś w ciągu całego 1906 r. wynoszą poważną sumę 54,220 rub. 85 kop.

2) Wysłuchano sprawozdania naczelnego lekarza zakładu, d-ra J. Mazurkiewicza, o ruchu chorych. Z rzeczonego sprawozdania okazuje się, że w dn. 1 grudnia było w zakładzie 183 chorych, a mianowicie 109 mężczyzn i 74 kobiet. W m. grudniu przybyło 14 chorych, wybyło zaś 6, pozostało zatem w dn. 1 stycznia 191 chorych, t. j. 112 mężczyzn i 79 kobiet. Z ogólnej liczby chorych pozostawało na utrzymaniu Tow. dobr. 41, kasy miejskiej 45, fabryk 42, innych instytucyj 2, rodzin 67.

3) Wysłuchano sprawozdania o poczynionych na rzecz zakładu ofiarach, a mianowicie: od pp.: E. S., J. B. i A. S. 7 rub. 50 kop.; Raschicha 10 rub.; H. Kallera 10 rub.; firmy Leonhardt, Woelker i Girbardt 100 rub; policmajstra Chrzanowskiego 10 rub.; Maryi Rausz 10 rub.; Pawła Zdziarskiego 1 rub.; Józefa Barskiego 2 rub. 50 kop.; A. Schoeokego 2 rub. 50 kop.; Tow. wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich 50 rub. Ofiary w naturze: za pośrednictwem pastora Gundlacha 12 p. kalesonów, 8 koszul, 2 p. bamboszów i 1 rocznik pisma «Universum»; bezimiennie 3 pudełka gier Froeblowskich; Tow. akc. L. Geyera 160 arsz: towaru; trzeci komitet damski bezpłatne uszycie 56 dużych powłok; pp.: F. Zasadzki 1,000 sztuk papierosów i gazety; R. Trenkler 200 strucli na święta; E. Jezierski $1^3/_4$ f. włóczki i używaną garderobę, a mianowicie: 3 koszule 2 pary spodni, 2 kamizelki, 1 marynarkę i 1 ochraniacz.

Za powyższe ofiary komitet zakładu składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nowa instytucya. Zatwierdzona została ustawa Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników notaryatu i hypotecznych w Łodzi. Założycielami tej instytucyi są pp.: G. Barbier, St. Borowiecki, J. Czarnecki, Wł. Kossołudzki, W. Kowalski, L. Raeięcki, A. Sledziński.

— Z powodu śmierci ś. p. rejenta J. Gruszczyńskiego, na rzecz kasy zapomogowej Stowarzyszenia pracowników notaryatu i hypotecznych w Łodzi, zebrali pracownicy tegoż notaryatu i hypoteki rb. 55 kop. 50.

Z Elektrowni. W dniu wczorajszym firma „Hordliczka i Stamirowski" puściła w ruch pierwszy w Łodzi elektromotor prądu zmiennego trzy-

fazowego o wysokiem napięciu 3000 woltów i sile 66 koni w połączeniu z Elektrownią łódzką. Elektromotor ten porusza przędzalnię p. Leona Simy w Żubardziu.

Cabaret. Bilety na jutrzejszy Cabaret, urządzony w sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej, sprzedawane są w bardzo ożywionem tempie. Nabywać je można w cukierni A. Roszkowskiego i księgarni St. Miszewskiego, a na dwie godziny przed rozpoczęciem Cabaretu w kasie przy sali Koncertowej.

W wykonaniu programu oprócz p. Bogorskiej i osób już wymienionych przyjmą udział artyści teatru polskiego, mianowicie sympatyczna wodewilistka i dobra aktorka p-ni Marya Maryewska, p. Miler i para bardzo dobrych tancerzy: p-na Kłosówna i p. Augustyniak.

Bal maskowy. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych w Łodzi, w celu zwiększenia funduszów kasy wdów i sierot, oraz kasy chorych przy Stowarzyszeniu pracowników handlowych, organizuje w d. 19 b. m. w sali Koncertowej Vogla bal maskowy.

Łódzkie kalendarze. Wyszedł kalendarz «Czas» na rok 1907. Wydawnictwo w «Słowie wstępnem» zaznacza, że napotkało na szereg trudności technicznych, które nietylko uniemożliwiły wprowadzenie zapowiedzianych nowych działów, ale w wysokim stopniu utrudniły zachowanie dotychczasowego podziału i treści. Kalendarz zawiera bogaty materyał informacyjny, dotyczący Łodzi i okolic. Pomijamy drobne usterki, nieodzowne niemal w wydawnictwach podobnych; trudno jednak pominąć jedną, na którą nb. zwracano uwagę redakcyi kalendarza już dawniej. Jak można w polskiem wydawnictwie używać wyrażenia „Kraj Nadwiślański" (str. 37 i inne). Nawet za czasów największych obostrzeń cenzuralnych wolno było pisać «gubernie Królestwa Polskiego», a tu, w polskiem wydawnictwie dobrowolnie pisze się „Kraj Nadwiślański"; dla czego nie „Prywislenje"? Wszak to jedno i to samo.

— Wyszedł kalendarz «Łodzianka» na rok 1907.

Z cechów. W niedzielę d. 13 b. m. odbędzie się zebranie czeladników kowalskich w lokalu przy ulicy Nawrot № 38.

Zabójstwo. W ubiegły piątek, po godzinie 6 wieczorem, na robotnika fabryki Allarta i S-ki, 28-letniego Jana Pilnego napadło na ulicy Kątnej, naprzeciw domu № 25, kilku ludzi. Ludzie ci dali 4 strzały rewolwerowe i zabili Pilnego na miejscu. O zabójstwie tem dowiadujemy się dopiero dzisiaj, gdyż Pogotowie nie było wzywane.

Zamachy. W najnowszym numerze «Robotnika», frakcya rewolucyjna P. P. S. ogłasza, iż jej organizacya bojowa zabiła pod Łukowem d. 21 z. m. dowódcę pułku Włodzimierskiego piechoty, pułkownika Obruczewa, w Lublinie zaś w d. 31-ym z. m. agentów ochrony Klocha i Adamczyka.

Wyłamanie kasy. Nocy wczorajszej złodzieje zakradli się do niezajętego mieszkania na pierwszem piętrze, w domu nr. 7 przy ulicy Zielonej, wyrżnęli otwór w podłodze i suficie, przez który weszli do składu kortów i sukna, mieszczącego się na parterze, należącego do A. M. Warszawskiego. Korzystając z tego, że okiennice od ulicy były zamknięte i że z pokoju tego niema okna na podwórze, przy świetle gazowem wyłamali cały zamek w kasie ogniotrwałej.

Praca ta nie opłaciła się złodziejom, gdyż w kasie nie było ani grosza. Złodzieje, widocznie zirytowani tą niespodzianką, podarli niektóre papiery znajdujące się wewnątrz kasy. Jako zdobycz zabrali paszport na wyjazd za granicę wydany E. L. Warszawskiej.

Kradzież spostrzeżono dopiero rano, gdy skład otworzono.

Strzały na ulicy. Wczoraj o godz. 7 wieczorem na ulicy Juliusza zdarzyły się dwa wypadki zadania ran śmiertelnych kulami rewolwerowemi. Przed domem № 9 napadnięty został 20-letni Jan Jędraszczak (zamieszkały na ulicy Wodnej № 9), robotnik fabryki Heinzla, stały mieszkaniec gminy Górki. Niewykryty dotychczas napastnik dał do Jędraszczaka dwa strzały z rewolweru w piersi. Jędraszczak padł trupem na miejscu. Zwłoki znaleziono na chodniku.

— Przed domem № 11 na robotnika fabrycznego Leona Laskowskiego, w wieku lat 30, napadli trzej ludzie i dali strzały z rewolweru. Kule ugodziły w głowę i piersi. Śmierć nastąpiła momentalnie. Po stwierdzeniu zgonu, zwłoki przewieziono do trupiarni przy szpitalu św. Aleksandra.

— Wczoraj o godz. 7 i pół wieczorem na ul. Kątnej obok plantu kolei obwodowej łódzkiej napadnięty został 35-letni Józef Karolak, robotnik fabryki A. Meistra (zamieszkały we wsi Rokitnie). Szedł on na nocną robotę. Dwaj ludzie dali do niego strzały i trzema kulami ciężko ranili.

W stanie beznadziejnym Karolaka Pogotowie odwiozło do szpitala fabrycznego Silbersteina na ulicę Nawrot.

— Na ulicy Nawrot po za Targową zabity został dzisiaj rano kulami rewolwerowemi jakiś robotnik, którego nazwiska dotąd nie ujawniono. Pogotowie do wypadku tego nie było wzywane.

— Wczoraj o godz. 6 wieczorem przed domem № 1 na ulicy Miedzianej do stojącego przed bramą syna właściciela domu 18-letniego Antoniego Przeździeckiego dano dwa strzały rewolwerowe. Kule ugodziły w lewą rękę. Przeździecki pozostawiony w mieszkaniu po opatrunku.

Echa postrzałów. Ofiara napadu i postrzałów rewolwerowych na ulicy Suwalskiej 30-letni robotnik Walenty Michalski, zmarł dziś o godz. 9 rano w szpitalu św. Aleksandra.

Zmarł również w tymże szpitalu postrzelony na szosie Pabianickiej Jan Kura, robotnik fabryki Artura Meistra w Rokiciu.

Najście. Wczoraj o godzinie 7-ej i pół wieczorem do sklepu mydlarskiego Arona Gotthaimera przy ulicy Długiej w domu pod nr. 14, weszło dwóch ludzi, jeden z nich wyjął rewolwer z kieszeni, skierowawszy do Gotthaimera lufę zażądał wydania pieniędzy. Gotthaimer, będąc bezbronnym, pozwolił drugiemu napastnikowi zabrać pieniądze z kieszeni. Napastniay zabrawszy pieniądze najspokojniej wyszli.

Sklep mydlarski Gettheimera mieści się w miejscu ruchliwym, naprzeciwko więzienia.

Napad i grabież. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem 3 młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do sklepu z towarami spożywczemi Fai Lewkowiczowej na Zielonym Rynku № 10. Lewkowiczowa była sama wówczas w sklepie. Bandyci, grożąc rewolwerami, zmusili Lewkowiczową do milczenia. Zabrawszy z szuflady sklepowej kilkanaście rubli, rabusie uciekli.

Z Pabianic. Wczoraj aresztowano w Pabianicach 19 letniego robotnika, Jana Schwarca.

Jak się dowiadujemy, aresztowani wczoraj właściciele restauracyi Teodor Krusche i jego żona, oraz trzej lokatorzy tego domu, zostali z rozporządzenia władz wypuszczeni na wolność.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo trzech mężczyzn i kobieta.

Z ulicy. Na ul. Piotrkowskiej nr. 282 przechodnie spostrzegli upadającego człowieka; był nim Antoni Kustozik, robotnik fabryki Geyera, lat 45, który dostał ataku apoplektycznego. Lekarz Pogotowia odwiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Aleksandra.

Kradzieże. Wczoraj, o godz. 5 po poł. przy ul. Brzezińskiej przed domem nr. 44, koloniście ze wsi Budy-Sikawy, Walentemu Grabowskiemu, skradziono konia wartości 140 rb.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Wczoraj wieczorem w teatrze Victoria publiczność zgromadziła się bardzo licznie. Odegrano w bardzo dobrym zespole „Mieszczan" Gorkiego, przyczem wyrównane zostały drobne usterki, zaznaczone przez reżyserye. Sztuka zyskała na tem, bo w utworach Gorkiego niema ról podrzędnych. Każda postać, choćby naszkicowana paru słowami — to skrystalizowanie całego odłamu społeczeństwa, z którego ona wyszła. Gorkij niezrównany jest w epizodach i dla tego opracowywać je trzeba bardzo sumiennie.

P. Trapszo, powołany do teatru Rozmaitości w Warszawie, wczoraj po raz ostatni wystąpił w roli Bezsiemionowa, żegnany owacyjnie przez wielbicieli jego bezspornych zasług i talentu. Wręczono mu okolone wieńcami z wawrzynu i ozdobione kwiatami dwa adresy od publiczności i kolegów, i obsypano go kwiatami. Po przedstawieniu grono kolegów i przyjaciół pożegnało opuszczającego Łódź artystę i reżysera skromną kolacyą, na której dla uczczenia zasług p. Trapszy dla sceny łódzkiej zebrano 14 rb. dla robotników, pozbawionych pracy i 14 rb. 44 kop. na Polską Macierz Szkolną.

Najbliższą nowością w teatrze polskim będzie „Źródło", sztuka z konkursu dramatycznego Towarzystwa teatralnego w Łodzi, która po raz pierwszy ukaże się na scenie teatru Victoria w nadchodzący piątek wieczorem, w starannie dobranej obsadzie.

Z Lutni. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Lutni podwieczorek muzyczny; współudział w nim biorą pp.: Zofia Wasilewska (śpiew), Helena Krzyżanowska (deklamacya) i Edward Kulisz (śpiew). W drugiej części programu członkowie koła dramatycznego Lutni odegrają wesołą jednoaktówkę p. t. „Farbiarze" Wasilewskiego.

Początek podwieczorku o godz. 4 i pół po południu.

Koncerty Filharmonii warszawskiej.

Już od dwóch lat publiczność łódzka nie miała sposobności rozkoszować się muzyką instrumentalną, napawać się czarem zgodnie brzmiących instrumentów. Przed dwoma laty orkiestrę filharmonijną prowadził dyrektor E. Młynarski, który zarekomendował łodzianom swoją drużynę znakomicie.

Obecnie pierwszym tej orkiestry kierownikiem jest zasłużony muzyk i kompozytor, p. Z. Noskowski i trzeba zaznaczyć, że stoi na wysokości zadania, że prowadzi tę całą maszynę przytomnie i umiejętnie. Nie zapomina on o najdrobniejszych szczegółach, drobiazgowo wykończa wszelką swą robotę kierunkową w instrumentacyi, starannie wyprowadza na pierwszy plan główne tematy, utrzymując charakter danej kompozycyi. Członkowie orkiestry poznali się doskonale na swoim «maestro» i odczuwają każdy jego ruch, spojrzenie; jednem słowem, rozumieją się wzajemnie, co jest najniezbędniejsze w takich razach.

Na obu koncertach sala teatru Wielkiego zapełniła się publicznością po brzegi. Programy były gustownie ułożone. Grano więc utwory: Chopina, Noskowskiego, Wagnera, Straussa, Czajkowskiego i innych.

Na wczorajszym koncercie najpotężniejsze wrażenie wywarła symfonia patetyczna Czajkowskiego; jest to utwór, który orkiestra oddaje znakomicie. Zamiast poloneza Chopina (As dur), naznaczonego w programie, odegrano znanego poloneza (A-dur) tegoż kompozytora. Podziwialiśmy również wspaniałe dzieło, poemat symfoniczny R. Straussa «Śmierć i wyzwolenie», jak również charakterystyczną drobnostkę mało znanego, lecz zdolnego kompozytora H. Wolffa, p. t. «Serenada włoska».

Dyrektor Noskowski przedstawił nam wiązankę melodyi narodowych, którą zgrabnie i umiejętnie połączył różnorodną harmonią, jak również efektowną instrumentacyą. Na żądanie publiczności utwór ten powtórzono.

Koncert wczorajszy zakończył wspaniały polonez Liszta (E dur), odegrany z wielką brawurą.

Dyrektor Noskowski był ciągle przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności, na jakie w zupełności zasłużył.

Alojzy Dworzaczek.

OFIARY.

Na Macierz Szkolną.

Henrykostwo Scholz (zamiast powinszowań noworocznych) 1 rb.

Zebrane podczas kolacyi przy pożegnaniu artysty reżysera Marcelego Trapszo 14 rb. 44 kop.

Celem uczczenia pamięci ś. p. Juliusza Gruszczyńskiego, byłego prezesa Rady, łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe składa 10 rb.

Dla rodziny zabitego Michalaka.

W. T. 50 kop. — Idalia i Leon Koźmińscy 10 rb. — Alinka i Idusia Koźmińskie 3 rb. — Jan Grzymski i Wacław Drążewski 2 rb. — G. P. 1 rb. 50 kop. — H. W. 10 kop.

Dla rodzin narodowców, ofiar walk bratobójczych.

Hałaczkiewiczowa z Łaskiego 3 ruble, oraz rubel srebrny z czasów Katarzyny II ej.

Dla dzieci po zabitych narodowcach.

Antoni L., wygrane w karty (zamiast na kulig) 1 rb. 17 kop.

Dla najbiedniejszych.

Rodzina Greilich 1 rb.

Na Pogotowie ratunkowe.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juliusza Gruszczyńskiego, dr. Brzozowski 5 rb.

Na szkołę rzemiosł.

Leopold Kowalewski z rodziną, zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Juliusza Gruszczyńskiego, 3 rb.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Juliusza Gruszczyńskiego, K. Potrzobowscy 5 rb.

Z WARSZAWY.

* Z sądu wojennego.

Z liczby 9-iu uczestników napadu na pocztę w Zgierzu, skazanych w dniu 5 b. m. przez warszawski sąd wojenny okręgowy na śmierć przez powieszenie—trzech generał-gubernator ułaskawił. Mianowicie: Pinterowi, Książakowi i Martynowskiemu—wyrok śmierci zmieniono na ciężkie roboty. Sześć wyroków śmierci generał-gubernator zatwierdził.

Skazanemu na śmierć za udział w napadzie na Moszka Guzowskiego (Gołębiówka pod Mrozami), Józefowi Szymańskiemu, generał-gubernator zmienił karę śmierci na 20 lat ciężkich robót.

* Zesłanie.

Wczoraj z więzienia w Mokotowie wysłano na Syberyę 22 więźniów, skazanych przez sądy za różne przestępstwa polityczne na ciężkie roboty. Nazwiska zesłanych: Marceli Malanowicz, Władysław Zajda, Władysław Zapor, Stefan Furnal, Wacław Gnieb, Henryk Dąbrowicz, Bronisław Żukowski, Józef Sokołowski, Stanisław Nitka, Kazimierz Kwiatek, Józef Siekierski, Ignacy Nowicki, Adam Strzemiński, Wacław Balczewski, Miahał Kukulski, Michał Budrych, Alfred Noińeki, Icek Bronsztejn, Jankiel Liewaraut, Mendel Finkel, Moszek Putersznyt, Pinkus Rubinsztajn.

* Strzały do agentów policyjnych.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu, na rogu ul. Smolnej i Jerozolimskiej do przechodzących dwóch agentów ochrony zaczęto strzelać z rewolwerów. Agenci padli dość ciężko ranieni pod parkanem, okalającym posesye, należące do Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Na odgłos strzałów przybiegło z poblizkich koszar wojsko i zaczęło dawać salwy, a spostrzegłszy, że jakiś młodzieniec ucieka w stronę Nowego Swiata, popędziło za nim. Człowiek ten dobiegł ulicą Smolną do Nowego Swiata, a wzdłuż ulicy dano jeszcze za nim kilkanaście strzałów, lecz zraniły tylko ściganego w rękę; na szczęście przechodnie ocaleli. Scigany wpadł do sklepiku wiktuałów, mieszczącego się w domu № 18 przy ul. Nowy Swiat, chcąc się tam ukryć, lecz policya odnalazła go i po krótkiej walce ujęła a jednocześnie aresztowano tam jakiegoś drugiego człowieka, lat około 30-tu, ze sfery inteligentnej, bardzo przyzwoicie odzianego.

Ranionych agentów ochrony zabrała służba poblizkiego szpitala Czerwonego Krzyża, aczkolwiek domagali się oni, aby wezwano Pogotowie i odstawiono ich do szpitala Ujazdowskiego.

Do ściganego a ujętego człowieka w sklepiku nie wzywano Pogotowia, aczkolwiek miał on przestrzeloną kulą karabinową rękę i głowę poranioną kolbami. Nieopatrzonego wsadzono do jednokonnej dorożki, spuszczono budę, siadło przy nim trzech policyantów i w otoczeniu kilkunastu żołnierzy wraz z drugim aresztowanym, którego prowadzono z tyłu za dorożką, odstawiono do wydziału ochrony w ratuszu, gdzie dopiero wezwano Pogotowie do opatrunku.

Oczywiście nazwiska aresztowanego nie zakomunikowano lekarzowi Pogotowia, jak również szpital Czerwonego Krzyża nie ujawnił nazwisk poranionych agentów ochrony.

—:—:—:—

Wiadomości polityczne.

— Onegdaj rozpoczęły się obrady sejmu pruskiego, który oprócz budżetu na rok 1907 ma załatwić nowelę do prawodawstwa górniczego, prawo o rybołówstwie, polowaniu, emigracyi, regulacyi Wezery i inne.

Skład sejmu stanowi 142 zachowawców, 64 zachowawców niezależnych, 76 liberałów, 26 wolnomyślnych ludowców, 7 członków zjednoczenia wolnomyślnego, 95 centrowców, 13 polaków, 7 dzikich.

— W delegacyach austro-węgierskich, węgrzy dzięki energii zjednoczonych stronnictw opozycyi znów odnieśli walne zwycięstwo i zdobyli prawie bezwzględną przewagę nad drugą połową monarchii Habsburgów.

Walka rozegrała się na tle dostaw wojskowych, które ministeryum wojny obiecało powierzyć węgrom, w ilości dostaw, odpowiadającej udziałowi Węgier we wspólnych wydatkach, a to dla okazania pomocy słabemu przemysłowi węgierskiemu. Udział zaś węgrów we wspólnych wydatkach wynosi około $^1/_4$ ich części.

Pomimo nawoływania prasy i zdecydowanego już odrzucenia przez delegacyę austryacką—przedłożenia rządowego co do dostaw wojskowych na znak protestu, dzięki usiłowaniom ministra prezydenta austryackiego barona Becka, delegacye ugodę z Węgrami przyjęły jednomyślnie, ograniczając się jedynie na zastrzeżeniach przeciwko poprzednim umowom.

Wyrodziła się tylko dyskusya w delegacyi austryackiej o kwestyi dalszego istnienia delegacyi. Poseł Głębiński przy tej okazyi zaznaczył, iż nie może być mowy o patryotyzmie austryackim, dopóki nie zostaną przeprowadzone jaknajszersze autonomie krajów i równouprawnienie narodowości. Patryotyzm zaś madziarski istnieje i dla tego Węgry zdobyły dominujące stanowisko w monarchii.

— Jakkolwiek rząd serbski za pośrednictwem Petersburskiej Agencyi telegraficznej kategorycznie zaprzecza pogłoskom o zamiarze usunięcia Karagieorgiewiczów od tronu, prasa zagraniczna wysuwa już jako kandydata na tron serbski jednego z książąt Battenberskich, którą podobno popiera królowa hiszpańska Ewa, córka ks. Beatryczy Battenberg. Ks. Battenberg na tronie Serbii byłby bardzo popularny w Bułgaryi, a podobno i król Edward VII godzi się na ten projekt.

Pasicz minister prezydent — jak utrzymuje dziennik wiedeński «Zeit» — otrzymał tekę ministeryalną dzięki zgodnemu poparciu dyplomacyi francuskiej i angielskiej, pragnących pozbawić Anglię, Niemcy i Rosyę wszelkiego wpływu w Serbii, by następnie Serbię i Bulgaryę złączyć pod jednem berłem. W Serbii agitacya przeciw królowi Piotrowi wzrasta, a tymczasem pomiędzy nim i Pasiczem powstał nowy zatarg o apanaże dla następcy tronu, któremu król chce przeznaczyć 360,000 franków. Pasicz zaś zgodzić się na to nie chce. Jeżeli Pasicz zechce, król Piotr niewątpliwie straci koronę.

Liczą się z tem bankierzy paryscy i dla tego zwlekają z emisyą pożyczki serbskiej.

— Proces w Gnieźnie o zebranie «Sokołów» w Miłosławcu skończył się uniewinnieniem wszystkich oskarżonych. «National Zeitung» piętnuje ten wyrok jako kompromitacye Prus, zaznacza przytem, że takie procesy powinny być wszczynane rozważnie, w przeciwnym bowiem razie ważne interesy państwa doznać mogą wielkiej szkody.

«National Zeitung» widocznie ma na myśli chyba jedynie szkodę moralną. Rząd pruski wszelako nie może już być skompromitowanym moralnie wobec opinii publicznej całego świata bardziej niż obecnie.

Wiadomości zamiejscowe.

Demonstracya socyalistyczna w teatrze lwowskim. W piątek wieczorem we Lwowie na przedstawieniu sztuki A. Krechowieckiego p. t. «My», socyaliści urządzili burzliwą demonstracyę. Treść sztuki oparta jest na stosunkach, obecnie panujących w Królestwie, czynnemi w niej osobami są przedstawiciele tutejszego ruchu socyalistycznego, przedstawieni w świetle niezbyt przychylnem.

Wiadomość o zamierzonej demonstracyi rozeszła się po mieście w dniu przedstawienia, publiczność więc, żądna wrażeń, szczelnie zapełniła widownię. Już odegranie uwertury Robespiera, w której znajduje się «Marsylianka», dało powód licznie zgromadzonym socyalistom do hucznych okłasków. Pierwszy akt minął względnie spokojnie, dopiero na początku drugiego aktu posypały się z drugiego i trzeciego piętra kartki ze „Snem o rycerskiej szpadzie", Stefana Żeromskiego, a równocześnie wśród ogłuszających okrzyków, tupania nogami, a nawet gwizdów, rzucono z jednej z lóż drugiego piętra silną żabkę, która upadła na plecy jednej z pań, siedzących w krzesłach. Wywołało to pewien popłoch, ale wkrótce publiczność się uspokoiła i akcya sceniczna potoczyła się dalej, aż znowu koniec aktu dał powód do nowego zamieszania. Mianowicie scena miłosna między bohaterami sztuki, Rózią a Horą, wywołała objawy tego rodzaju, iż artyści, którzy za wszelką cenę starali się utrzymać w charakterze sytuacyę, musieli w końcu zejść ze sceny, gdyż nie mogli opanować piekielnej orgii «żabek», gwizdów i nieludzkich ryków.

Z rozpoczęciem trzeciego aktu wybuchnęła nowa burza, tak, że kurtynę musiano opuścić, a po dłuższej chwili wyszedł inspektor sceny i oświadczył, iż przedstawienie zostało przerwane z powodu zasłabnięcia p. Trapszo... Zadowoleni ze swych czynów, manifestanci opuścili teatr, śpiewając «Czerwony sztandar». Kilkunastu manifestantów aresztowano.

Zbiorowe samobójstwo. Na zachód od Jawy, w archipelagu wysp Sundajskich, leży niewielka wyspa Bali, pozostająca pod panowaniem Holandyi. Zwią ją również Małą Jawą, a zajmuje 5575 klm. kwadr. z 500.000 mieszkańców. Dzieli się na 8 księstw, rządzonych przez samowładnych tak zwanych radżów. Wyspę przecina łańcuch gór wulkanicznych, pokrytych niedostępnemi lasami i bogatych w miedź i żelazo. U stóp gór grunty napływowe miejscami obfitują w piasek złoty. Po równinach pasą się niezliczone stada bawołów i kóz. Ziemia na wyspie jest bardzo urodzajna, ale mieszkańcy leniwi nie zajmują się jej uprawą. Pod względem historycznym wyspa Bali zasługuje na uwagę z tego względu, że na niej to w swoim czasie szukali schronienia hindusi jawańscy przed najazdem arabów, chcąc zachować dawną swą religię, będącą mieszaniną braminizmu i buddyzmu. U mieszkańców wyspy Bali przechował się bardzo długo zwyczaj palenia wdów na stosach wraz ze zwłokami zmarłych mężów. Dziś zwyczaj ten barbarzyński zaginął, dzięki naciskowi władz holenderskich.

W jednem z księstw, w Boeleleng, wybuchło właśnie powstanie przeciwko Holandyi, zakończone klęską powstańców i zwycięstwem wojsk holenderskich. Radża Boelelengu schronił się z rodziną i garstką wiernych sobie do małej fortecy. Widząc, że sprawa jego została zupełnie przegrana, i nie chcąc wpaść żywcem w ręce zwycięzców, postanowił życie zakończyć samobójstwem. Rodzina i domownicy poszli za przykładem księcia; w ten sposób czterysta osób zginęło tragiczną zbiorową śmiercią samobójczą, przebijając się sztyletami.

Kobieta, która miała... trzy żony. Oficyalnie stwierdzono, że Mikołaj de Raylan, były sekretarz rosyjskiego konsulatu w Chicago, a zmarły przed tygodniem w Arizonie, nie był mężczyzną, jak powszechnie mniemano, tylko kobietą. Panna de Raylen opuściła Rosyę przed laty w przebraniu męskiem — z powodów jej tylko samej znanych—i pozostała «mężczyzną». Ożeniła się nawet kolejno z trzema żonami i... nawet przed niemi zdołała zachować swoją tajemnicę. Tłumaczy się to tem, że de Raylan, cierpiąc chorobę płuc, zastrzegła sobie przed każdym ślubem pożycie anielskie. W ten sposób utrzymała złudę, aż do swego pogrzebu. Baron Schlippenbach, rosyjski konsul w Chicago, nie chciał z początku wierzyć mistyfikacyi, ale — jak donoszą dzienniki nowojorskie — w zeszłą sobotę oświadczył: „Tajemnica skończyła się. De Raylan zwiodła mnie, tak, jak zwiodła wszystkich. Wyznaję, że z początku uderzała mnie jej twarz bez zarostu i kobiecość w manierach, ale to wrażenie ustało, kiedym widział, jak spełniała swoje obowiązki w konsulacie. „New.-York World" podaje wiadomości, zebrane od niejakiej panny Łucyi Kwiczow, która rok blizko mieszkała z «rodziną» de Raylan i była przyjaciółką ostatniej «żony» sekretarza konsulatu. „Jestem przekonana — oświadcza ta przyjaciółka — że pani de Raylan jest idealnie czystą dziewczyną, jak jest idealnie piękną. O tem, że mąż był kobietą, nigdy nie wiedziała. Posiadałam jej najzupełniejsze zaufanie, mówiła mi, że mąż ją zaniedbuje, bo biega za... innemi kobietami. Jego pokój sypialny wyglądał jak kobiecy buduar; pouńą bieliznę nosił jedwabną, różową lub błękitną. Obyczaje miał opłakane, palił, pił, kłął. De Raylan był oficerem pułku chicagowskich huzarów, służył w wojnie hiszpańskiej.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej

Petersburg, 8 stycznia. Sąd handlowy roztrząsał sprawę trzech zbiegłych bankrutów budowlanych Briggiego, Efasiego i Boguskiego. Ujęto ich w Wierzbołowie.

Petersburg, 8 stycznia. O godzinie drugiej w nocy służba Grand-Hotelu przy ulicy Hohola usłyszała odgłos słabego wybuchu w jednym z numerów, zajętym przez nieznanego człowieka lat około 18, który przedstawił pasport na nazwisko Prokofjewa. Gdy administracya zażądała, aby ów Prokofjew otworzył drzwi numeru, odpowiedział on strzałami rewolwerowemi przez drzwi zamknięte. Przybyła na wezwanie właściciela hotelu policya zaczęła wymianę strzałów z nieznanym człowiekiem, a jednocześnie przybyła straż ogniowa i zaczęła nad numerem rozbierać sufit. Po dostaniu się wreszcie do numeru znaleziono Prokofjewa nieżywego. Niewiademo, czy go zabito, czy też sam się zastrzelił.

Petersburg, 8 stycznia. Zabity syn kupca, Prokofjew, którego znaleziono w Grand-Hotelu, zajął numer w d. 6-ym b. m. Przed wystrzałem spalił w numerze papiery i groził, że przy drzwiach leży bomba, której tam przecież nie było. Prokofjew leżał na podłodze z dwiema ranami. Drzwi i meble podziurawione kulami.

Mińsk, 8 stycznia. W drodze z Bobrujska do Świsłoczy na kupców, powracających z towarami, napadli bandyci i trzech kupców zabili, dwóch ciężko ranili, zabrali im pieniądze i część towaru.

Kijów, 8 stycznia. Właściciela hotelu, w którym wybuchła bomba, skazano na 3 miesiące więzienia.

Ryga, 8 stycznia. Na ulicy raniono nożem w rękę żołnierza, należącego do patrolu. Za Dźwiną rewizye. Donoszą o wykryciu proklamacyj i broni.

Humań, 8 stycznia. Jako podejrzanych o zabicie agenta policyi tajnej, aresztowano studenta uniwersytetu kijowskiego, Łazurkina i ucznia 8-ej klasy gimnazyum miejscowego, Mirskiego.

Połock, 8 stycznia. W pobliżu Priarujska znaleziono zabitego obywatela ziemskiego Dobrowolskiego, który wracał z kościoła do domu.

Morszańsk, 8 stycznia. Na dziedzińcu swego domu zabitą wdowa Wasiljewowa, której zrabowano około 50,000 rb. Jednego z zabójców ujęto. Znaleziono przy nim 15,000 rb.

Wierchniednieprowsk, 7 stycznia. „Pridnieprowskij Kraj" donosi, że dnieprowskie zakłady metalurgiczne postanowiły zagasić największy piec, skutkiem braku środków przewozowych dla zaopatrywania zakładów w opał mineralny, którego zapasy w kopalniach są jednak olbrzymie.

Budapeszt, 8 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu delegacyi węgierskiej stwierdzono zupełną solidarność delegacyi węgierskiej i austryackiej. Prezydent hr. Zichy oświadczył, że różnice stronnictw na Węgrzech nie istnieją, kiedy mowa o samodzielności narodu, o zupełnej równości z Austryą.

Paryż, 8 stycznia. Minister wyznań Briand powiedział, że seminarya duchowne, odebrane biskupom, będą użyte na szkoły lub muzea.

Paryż, 8 stycznia. Otwarto sesyę izby deputowanych. Wybory prezydenta we czwartek.

Teheran, 8 stycznia. O godzinie 2-ej po południa stan zdrowia szacha pogorszył się znacznie.

Białogród, 8 stycznia. Na zaproszenie rządu serbskiego, przybyło tutaj kilku korespondentów pism zagranicznych, aby przekonać się naocznie, jak nieuzasadnione są pogłoski o przygotowywanym rzekomo zamachu stanu. Rząd użył tego środka, jako jedynego sposobu sparaliżowania plotek aferzystów giełdowych, oraz zabiegów innych wrogów rządu serbskiego. Panuje tu spokój zupełny.

DZIENNE.

Zabójstwo gen. Pawłowa.

Petersburg, 9 stycznia. **Dziś o godzinie 9 ej rano w gmachu głównego sądu wojennego został zabity główny prokurator sądu wojennego generał leitnant Pawłow.**

Zabójca w uniformie żołnierza intendentury uciekając ranił dwóch stójkowych i chłopca; zdołano go pochwycić.

*

Londyn, 9 stycznia. Gazety otrzymały wiadomość z Teheranu, że wczoraj o godz. 11 min. 50 wieczorem umarł szach perski. Wiadomości tej urzędownie jeszcze nie potwierdzono.

Teheran, 9 stycznia. Dziś o godzinie 9-ej rano urzędownie ogłoszono o śmierci Szacha.

Londyn, 9 stycznia. «Standard» zapewnia na podstawie wiadomości z dobrego źródła, że przy prowadzeniu układów Japonii z Rosyą wytężone są wszystkie usiłowania, by dojść do porozumienia co do stosunków anglo-rosyjskich. «Standard» utrzymuje, iż stosunki te mają taki charakter, że zawarcie ugody nie może uledz zwłoce. Na tle polityki w Persyi nastąpiło już porozumienie we wszystkich kwestyach, które przedtem były źródłem nieporozumienia.

Białystok, 9 stycznia. General-gubernator polecił uwolnić z okazyi świąt Bożego Narodzenia jeszcze 17 osób, aresztowanych w drodze administracyjnej.

Sewastopol, 9 stycznia. Szyldwach przy więzieniu zabił aresztanta, który go zwymyślał.

San-Francisco, 9 stycznia. Gubernator Kalifornii w odezwie swej do zgromadzenia prawodawczego stanu oświadcza, iż Roosevelt i Stany Zachodnie nie zdolne zrozumieć zatargów rasowych pomiędzy japończykami i chińczykami z jednej strony, a ludami plemienia kaukaskiego z drugiej. Kalifornia pozostawia sobie prawo samodzielnego uregulowania w drodze prawodawczej kwestyi szkolnej, jak będzie uważała za najlepsze.

Rzym, 9-go stycznia. Do koszar policyjnych wrzucono puszkę, napełnioną prochem. Nastąpił wybuch, który jednak nie wyrządził szkody. Przestępcę aresztowano natychmiast. Okazało się, że jest waryatem.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
8/I 1 pp.	749.7	— 1.4	96	Pd Z 3	Z dnia 8/I Temperatura max.—0.4° C. Temperatura min.—3.0° C. Opadu 0.5
8/I 9 w.	748.0	— 0 7	88	Pd Z 1	
9/I 7 r.	746.6	— 0.0	85	Pd W 1	

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żąd.	ofiar	tran.
4% renta państwowa	74.00	73.00	73.50
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	91.75	90.75	—.—
5% " " z 1906 r.	87.25	86.25	86.75
4% listy ziemskie	81.00	80.00	—.—
4½% listy ziemskie	89.25	88.25	88.75
4½% listy zastawne m. Warszawy	83.40	82.70	82.75
5% " " " "	89.50	88.50	—.—
4½% " " " Łodzi	81.75	80.75	81.25
5% " " " "	93.00	92.00	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	380	370	—.—
" " II-ej emisyi	272	262	—.—
" szlachecka	233	229	—.—
Lilpopy	540	532½	—.—
Rudzki	430	415	—.—
Starachowice	129	127	—.—
Putiłowskie	95½	94½	—.—
Czeki na Berlin	46.60	—.—	46.50

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa 73.37⅝.

Dobroczynność.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w m. grudniu r. b. na rzecz tej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary:

Pp.: rz. r. st. Edward Herbst — 2 wagony węgla, L. Grohman — 150 korcy węgla. W. Schweikert — 50 korcy węgla, Jul. Kinderman — 3 fury węgla, L. Plihal—1 furę węgla, Tow. akc. L. Geyera—1 furę węgla i 40 szt. kołderek, K. Eisert — 2 szt. towaru ($63^1/_4$ arsz.), K Kretschmer—1 szt. towaru (19 arsz.), Fr. Fischer— 28 łokci towaru i stare rzeczy, J. Hoffman — 3 chustki wełniane, Gampowa — 30 par skarpetek i 20 par pończoch, IV-ty Komitet damski— 63 par skarpetek, 40 par pończoch i 3 ubrania kobiece, uszyto bezpłatnie 46 koszul męskich; Edward Jezierski—4 koszule, 4 pary kalesonów i 2 kaftaniki kobiece; R. Trenkler — 200 strucli; A. Lange—185 funtów wędlin; R. Weyrauch—98 funtów wędlin; Z. Konrad—11 babek; M Sprząckowski — 5 but. wina; P. Biederman—3 butelki wina; K. Keitich — 6 antałków piwa; G. Gausler—3 antałki piwa; B cia Gehlig—1 antałek piwa; Franciszek Zawadzki—15 funtów tytoniu i 200 szt. cygar; W. Jędrychowski — 8 funt. tytoniu i 100 szt cygar, N. N.—obrzynki od cygar.

Na urządzenie Gwiazdki:

Pp.: rz. r. st. Edward Herbst — 150 rb.; Tow. akc. L. Geyera—50 rb.; Karol Kretschmer—25 rb.; Bank kupiecki—15 rb.; skład Karola Kretschmera — 15 rb.; Jul. Albrecht—10 rb., H. Kadler—10 rb; G. Schreer —10 rb.; Natalia Netzel i Olga Stiller—10 rb.; J. Gernert—8 rb.; Teodor Fiedler—8 rb.; M. Sprząckowski— 5 rb.; E. Tischer—5 rb.; A. Wehr— 5 rb.; J. Hafftstein — 5 rb.; K. Watke—5 rb.; dr. K. Haberlau—5 rb.; F W.—5 rb.; P. Biederman—3 rb.; N. N. — 3 rb; O. Bernhardt — 3 rb.; Th. Friedrich — 3 rb.; dr. J. Wisłocki — 3 rb.; W. Jonscher—3 rb.; Marya T.— 3 rb.; N. N.—3 rb.

Za powyższe ofiary Komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Obecnie znajduje się w Przytułku 256 osób.

Przewodniczący: M. Sprząckowski.
Skarbnik: J. Kammerer.

Nadesłane. Zarząd Tow. opieki nad zwierzętami niniejszem serdecznie dziękuje p. J Stefanusowi za ofiarowane na rzecz kancelaryi Towarzystwa— 10 korcy węgla.

Prezes: F. Krawczyk.

Nadesłane. Na Ochronkę w m. złożono następujące ofiary w IV kwartale 1906 roku. Pp.: A. H. 1000 rb., Dyrekcya Tow. kredytowego w Łodzi 200 rb., rodzina Stiller 25 rb., łódzkie Tow. wzaj. kredytu 25 rb., Sukc. Izaaka Trauba 25 rb., Pinkusowie Zmigrod 25 rb., Dora Warchiwker 2 rb., Naumek Samet 1 rb. 45 kop., Józefowa Lwow 1 rb., H. Sch Razem 1283 rb. 45 kop.

W naturze: p. J. B.— pierniczki i jabłka dla dzieci; pani Naft. Bukiet—2 tuziny ręczników.

TŁUSZCZE MINERALNE.

Nafta i oleje mineralne, jako węglowodory, należą do rzędu tłuszczów, nie dających związków z tlenkami metalów, to jest nie zmydlają się.

W skutek tego tłuszcze mineralne uważane były za nieodpowiednie do wyrobu mydła. Pracując przez czas pewien nad sposobami oczyszczania tłokiem zabrudzonych smarami olejów mineralnych chemik, dr. Adolf Goldzweig, zrobił spostrzeżenie, iż pomimo niemożliwości wyrobu mydła z węglowodorów sposobem zwykłym, tj. działaniem alkalij na oleje roślinne lub zwierzęce, pod wpływem jednak działania pewnych odczynników węglowodory te nabierają własności oczyszczającej, która przewyższa swojemi niezwykłemi zaletami oleje roślinne i zwierzęce.

Na podstawie tych danych dr. G. opracował sposób oczyszczania włókien od olejów mineralnych przy pomocy przetworów, otrzymanych właśnie z olejów mineralnych. Sposób ten uznany został prawie we wszystkich krajach przemysłowych za postęp techniczny i dr. Goldzweig uzyskał specyalny przywilej do wyłącznej eksploatacyi tego wynalazku. We wszystkich większych fabrykach tutejszych (Scheibler, Poznański, Geyer, Grohman) wprowadzono wspomniany wynalazek, pod nazwą Putyść, jako środek do czyszczenia włókien. Dalsze badania dr. G. przekonały go, iż preparaty węglowodorowe nadają się nietylko do czyszczenia włókien, ale i do prania oraz apreturowania całych gotowych czystych tkanin. Akc. Tow. K. Scheiblera nabyło od dr. G. sposób ten dla swej fabryki, a 4-letnia praktyka wykazała, iż mydła węglowodorowe nietylko nie ustępują, ale pod każdym względem są lepsze, niż mydła otrzymane z olejów roślinnych lub zwierzęcych.

Fabrykacyę tychże produktów węglowodorowych zaprowadził dr. G. podczas ostatniego pobytu swego w Anglii, a obecnie rozpoczął w naszem mieście fabrykacyą na szerszą skalę mydła nafcianego nietylko do celów włóknistych, ale i do codziennego użytku, prania bielizny i t. p.

Wyższość zalet mydła nafcianego wobec wszystkich innych do dziś dnia istniejących w handlu polega na tem, iż umożliwia pranie bielizny bez uprzedniego, zwykle zbyt długo trwającego i nadzwyczaj niehygienicznego procesu parowania; na trwałość bielizny działającego bardzo ujemnie, manipulacyi tarcia jej w rękach lub na wyżymaczce.

Mydło nafciane nie będzie droższem od zwyczajnego, a z uwagi na to, iż proces prania odbywa się o wiele szybciej i łatwiej, niż przy użyciu zwykłego mydła, pranie wypadnie znacznie taniej.

Mydło nafciane jest niepalne i zupełnie wolne od nieprzyjemnego odoru nafty.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 1.150 l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 **do Warszawy:** o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

„HYGIENA”

Piotrkowska 130. Przyjmuje zlecenia za nizką opłatą **Piotrkowska 130.**

Mycie szyb wystawowych, okien w domach prywatnych. w fabrykach i t. p. **Froterowanie** posadzek, **konserwowanie** linoleum specyalną masą chemiczną. **Malowanie podłóg** olejno. **Sprzątanie** miesięcznie i jednorazowo mieszkań, biur i kantorów.

Zabezpiecza mieszkania od kurzu zastosowując **„PYŁOCHRON“.** Zapewniamy jaknajdokładniejsze wykonanie robót. 1105-r-55

KASZEL UPORCZYWY, KATAR ZANIEDBANY, NIEŻYT OSKRZELI, KATAR, POZOSTAŁOŚĆ PO INFLUENZY

BYWAJĄ USUWANE DZIĘKI UŻYCIU

KAPSUŁEK·COGNET

Jest to lek znakomity przeciwko wszystkim

CHOROBOM PŁUCNYM

PARYŻ, Rue de Saintonge, 43 i wszystkie apteki. 1747·3·6

Główny skład:

Fr. Karpiński, Warszawa, Elektoralna 35, telefonu 600.

APTEKA A. CHAREMZY Srednia 10,

otrzymała na skład główny i reprezentacyę, wyroby apteki **L. Pietrowskiego w Genewie:** a) **Emulsion d'Huilè de Foie de Morueaux Hypophosphites de Chaux et de Soude** to jest **TRAN W ZAWIESINIE** pozbawiony przykrego smaku i zapachu. Środek ten, przygotowany z najlepszego tranu szweckiego, zawierający podfosforany wapna i sodu, chętnie jest przez dzieci i chorych przyjmowany. Flakon ¼ litr. 60 k. b) **American Universal Embrocation**, znakomity środek przeciw reumatyzmowi, gośćowi i t p Fl. (150 gram) 60 k.

Wina lecznicze wzmacniające: **Vin de Quinguina à la Viande et au lacto-phos-phate de Chaux**, fl. funt. 1.50 k. d) **Vin Règènèrateur-Coca, Ter, A. Quinguina**, fl. funt 1.50 k.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1830—3—2

Dla Panów!	Dla Pań!
4¾	**Plusz**owe
rubla kosztują spodnie zimowe z dobrego kamgarnu. Palto zimowe na wełnianej wacie rb. 18. Garnitur marynarkowy z dobrego szewiotu rb. 12. Kurtka z czysto wełnianego grubego materyału rb. 9.50. Modna kolorowa kamizelka rb. 3.50. Kołnierz karakułowy do przypięcia rubli 10.— Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po nizkich cenach w oddziale męskim u	żakiety na wełnianej wacie od rubli 22.—. Kostyumy angielskie najnowszych fasonów od rubli 12. Palta angielskie od rb. 13. Spódniczki angielskie od rubli 4.50. Futrzane kołnierze od rubli 2.50. Duży wybór bluzek damskich od rb. 2.50 w oddziale damskim u

Emila Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98. 1755·d Warszawa, Marszałkowska 130.

Od 1-go lipca r. b. potrzebny

lokal na szkołę,

składający się z 3-ch dużych pokojów, 1 — 4 mniejszych i kuchni. Oferty składać w Administracyi „Rozwoju“ dla „Szkoły“. 23—3—3

W Progimnazyum Polskiem J. Radwańskiego

ulica Cegielniana nr. 11, 8—3-2

egzaminy wstępne odbywać się będą 9 i 10 stycznia r. b. Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od 12 do 1. Przy progimnazyum jest klasa podwstępna.

Dr. A. Grosglik

powrócił

ul. Zielona № 5,

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—62

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne

ul. Krótka № 4

przyjmuje od 8 — 2 p. p. i 6 — 9 wiecz., panie od 5 — 6 p. p. 195—49

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-65

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r275

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. Ignacy SILBERSTROM

= POŁUDNIOWA № 24 =

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje: od 8—12 rano; od 5—8 po połud.; Panie: od 4—5 po poł. (**Kosmetyka**). W niedziele do 6-ej w. 1819-9

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r85

Dr. IGNATJEW

specyalista chorób uszu, nosa i gardła.

4-30-4 **Konstantynowska 11 m. 5.**

Przyjmuje od 8—9 r. i od 5—8 po poł.

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r179

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070—r-111

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,

mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje rano od 9 do 10 g. i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po południu. 507—d—346

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

D-ra B. Marguliesa

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w.

Porada 50 kop. 486—r—85

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

1352·8 8

PRZECIW

RZERZĄCZCE

Lochera

Antineon.

Ekstrakt roślinny do wewnętrznego użytku. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Skład: **Spiess i Synowie.**

Instytut Minerwa

Zürich, Szwajcarya

Specyalna szkoła w celu przygotowania do politechniki, uniwersytetu i na patenta z dojrzałości. Wykłady w klasach lub oddzielnie. Winiki doskonałe. Referencye. 1679 8-8

Ogłoszenie.

Do wynajęcia w domu przy ulicy Widzewskiej Nr. 147: sklep, stajnia, wozownia i różne mieszkania. Wiadomość na miejscu u stróża. 31-3-1

Pokój frontowy

umeblowany z całodziennem utrzymaniem i usługą jest do wynajęcia. Tamże wydają się obiady w domu, jako też na miasto.

Widzewska 86 m. 15. 33—4—1

OSTRZEZENIE.

Ostrzegam przed nabywaniem skradzionych mi w d. 5/I b. r. Listów Zastawnych Tow. Kredyt m. Wyrszawy 4½%, Ser. VIII Nr. Nr 69720, 71892, 57034 po 1000 rb. sztuka i Nr. Nr. 204955 i 220685 po 100 rb. sztuka.

Alfons Lewenberg.

Szkoła Thomasa,

Spacerowa 34,

na lekcyach wieczorowych dla dorosłych przygotowuje na świadectwa nauczycielskie, aptekarskie i inne. 26-3-2

Lekcye rozpoczną się 9-go stycznia.

Potrzebującym przy posiadaniu nieco wolnego czasu możemy ofiarować **solidny zarobek**.

Z zapytaniami z dołączeniem dziesięciokopiejkowej marki prosimy zwracać się pod adresem: Niemcy, Steinhausen & C-o Karlsruhe (Baden). 1716—10—4

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**